

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornieki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	{ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		{ Myśliński Feliks.

**Wszystkie główne nagrody na tegorocznych wyścigach, poczynwszy od 1-szych wyścigów na Dynasach i w Ruskim klubie, a skończywszy na ostatnich wyścigach Lubelskich, wzięte zostały na welocypedach z „Maison Ormonde“.**

z „Maison Ormonde“  
**NOWE ROWERY**

po 145 rs.

i Modele G. ENFIELD po rs. 160,

do sprzedania  
w lokalu Redakcyi „Tygodnia“

Tamże:

klucze francuzkie uniwersalne, trąbki, dzwonki, pedały gumowe i filcowe, rączki do szpicrut, sprężyny do spodni, gumki do wentyli, pudełeczka reparacyjne, podstawki do welocypedów, rurki gumowe do pompek etc.

(0—1)

**D-r Konstanty Rejman**

przeprowadził się na ul. „Moskiewska“ dom Gliwicza. Przyjmuje w domu do 9 ej rano i od 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—5 po południu. (0—1)

**JAN STRAHLER**

Adwokat przysięgły.

Powrócił i przyjmuje jak dotąd sprawy tak cywilne jako też i karne do wszystkich instytucyj sądowych.

**MŁOCARNIA PAROWA**

10-konna, zupełnie nowa, jest do wynajęcia po **rs. 25** za jeden dzień. Kolej zamówień ściśle zachowana będzie.

Adres dla zamówień: O. Wunsche, Bujny przez Piotrków. (5—2)

W zakładzie naukowym 6-o klasowym  
**Maryi Garzdeckiej**  
w Częstochowie.

Zapis uczenie przychodnich i pensjonarek rozpocznie się dnia 1 Sierpnia, a kurs nauk dnia 3 Września r. b. (3—1)

Od 8 lipca r. b. przeniostem swą pracownię chemiezno-rozbiorową do

apteki **W-go Łapińskiego**,

gdzie odtąd wszelkie prace analityczne przyjmować będę, o czem mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane.

(3—2) **B. Głuchowski** asesor farmacyi.

W szkole prywatnej  
**Michaliny Ruszkowskiej**  
w Piotrkowie

lekcye wakacyjne rozpoczną się dnia 1-go sierpnia r. b. (3—2)

Z miasta i Okolic.

— **Wskutek Najwyższego rozkazu** z d. 5 (17) maja r. b. utrzymany został oddział Banku Państwa w Piotrkowie z prawem *dyskontowych* operacyj (учетных операцій). Wiadomość to urzędowa; powtarzamy ją z „Guber. Wiedomości“. Od siebie donosiliśmy już o tem przed 4 tygodniami.

— **Podczas nabożeństwa** w przeszlą niedzielę w kościele po-Pijarskim, i śpiewów wykonywanych przez chóry amatorskie pod kierownictwem p. Gerbera, p. Łagowski, baryton goszczącej u nas trupy dramatycznej dał się słyszeć z bardzo ładnym śpiewem solowym. Pan Łagowski odśpiewał „O Władco Świata“ Moniuszki, a czysty i dźwięczny jego głos po raz pierwszy zwrócił na siebie naszą uwagę, o ile, że nie przypominamy sobie, abyśmy dotąd słyszeli go na scenie naszego „Wodewilu“ w jakiejś ważniejszej roli?..

— **Teatr letni**. „Ciotka Karola“, „Baron Cygański“ operetka Straussa, znana powszechnie „Podróż po Warszawie“ Szobera, „Boccaccio“ Suppego i „Papa-Pepy“, złożyły się na repertuar ubiegłego tygodnia.

Pierwsza z tych sztuk poszła bardzo dobrze, a pan Pol doskonale wziął rolę tytułową. — W „Baronie Cygańskim“ śpiew p. Struczyńskiego i Nowickiej podobał się ogólnie. Ta ostatnia również gorąco była przyjmowana w ozdobionej zręczną i wdzięczną muzyką Suppego operze komicznej „Baccaccio“; publiczność nie szczędziła też oklasków p. Polowi i pani Józefowicz za zręczne odśpiewanie kupletów. Niezasłużonego powodzenia doznała się bomba, na afiszu nazwana wodewilem, pod tytułem „Papa-Pepy“, która

we czwartek ubiegły ściągnęła literalnie tłumy widzów. Błaha fabuła, rozwałkowana na 5 aktów, naiwnej i silnie tracącej archaizmem budowy, pozbawiona wszelkiego wytworniejszego dowcipu, zawiodła wazsze oczekiwania, szczególnie wobec sławy jej rozdętej przez prasę warszawską. Do tego należy dodać niewyuczenie się ról przez artystów, co jednakże można usprawiedliwić obfitością i różnaitością repertuaru. Sztukę podtrzymywał pan Pol, wywołując dodatnie wrażenie swym komizmem, przeszarżowanym ale dość liczącym z ogródkowym teatrykiem, nie puącym się na wyżyny artyzmu.

— **Wypadek z końmi**. Pannę Z. jadącą najetemi końmi z Piotrkowa do Milejowa spotkał w tych dniach przykry wypadek; rozbiegane konie wyrzuciły na drodze furmana i pannę, która, jak się później okazało, złamała nogę. — Furman podążył za końmi, chora zaś przeleżała jakiś czas przy drodze, dopóki nadjeżdżająca furmanka nie zabrała jej i nieodwiozła do miasta.

— **Kompanija piotrkowska** złożona z 1066 osób, powróciła z Częstochowy w piątek do miasta. Pielgrzymka odbyła się w pomyślnych warunkach.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Zostali przeniesieni wikaryjusze: ks. Stanisław Markowski do parafii Gołonóg w pow. będzińskim; ks. Rajmund Kamiński do parafii Gomułin w pow. piotrkowskim i ks. Adam Susieki do parafii Biała w pow. częstochowskim.

— **Zmiany służbowe w urzędowaniu**. Mianowani zostali: kancelista przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim Bronisławski — młodszym pomocnikiem referenta tegoż rządu i porucznik rezerwy Lipkowski — młodszym pomocnikiem komisarza policyi miejskiej w m. Łodzi.

— **Zmiany służbowe**. Wacław Karliński mianowany został kancelistą piotrkowskiego nrzędu gubernijalnego do spraw włościańskich.

— **W magistracie miejscowym** odbędą się licytacje w d. 11 b. m. na reparacyję bruków i trotuarów na 8 ulicach od sumy rs. 701 kop. 15 (vadium rs. 71) oraz w d. 17 (29) b. m. na zabrakowanie części ulicy Ekaterynieńskiej (obok domu Zmigrodzkiego od 512 rs. 12 kop. (vadium rs. 52).

— **Dzierżawę piotrkowskiego szlachtuza**, oddaną Anszelowi Morajne za sumę rs. 4665 rocznie, zatwierdziło w tych dniach ministerjum.

— **Przy dzierżawie brukowego** w naszym mieście utrzymał się Benjamin Gomuliński za roczną opłatą rs. 3884 kop. 99.

— **Oświetlenie elektryczne** w Częstochowie, pomimo że niedawno co wykończone, przestało już funkcjonować. Istnieje pod-

bnego projektu oddania go specjalistom dla udokładnienia i eksploatacji.

— **Schwytanie złoczyńcy.** Pomimo energicznego tropienia wszelkiego rodzaju opryszków, jakich okolice Łodzi i samo miasto spory kontyngens dostarcza, kradzieże i rozboje na publicznych drogach są w tej okolicy na porządku dziennym. Szosa piatrkowska, zwłaszcza na przestrzeni od Langierki do Rzgowa, jest najniebezpieczniejszą dla przejezdnych w nocy. W ciągu miesiąca dokonano na niej trzech napadów i dopiero przed tygodniem udało się pochwycić niebezpiecznego opryska, zbiegłego z Syberyi. Na ślad jego natrafiono w osławionej Langierce. Puszczono się za nim w pogoń w biały dzień. Zbrodniarz przez pola uciekał w kierunku wsi Koczanowice; widząc zaś zbliżającą się pogoń, dał cztery wystrzały z rewolweru, na szczęście nieszkodliwe. Na łąkach Kaczanowickich schwytano go i skrepowanego powrozami odstawiono do więzienia. Podobno był on po ucieczce z Syberyi przywódcą partii złoczyńców, grasującej w okolicach Łodzi.

— **Z Rudy-Pabijanickiej** piszą do „Kur. Warsz.“: Czem jest Otwock dla Warszawy, tem Ruda Pabijanicka dla Łodzi. Tysiące spacerowiczów w każdą niedzielę i święto roi się w lesie pabijanickim, gdzie muzyka kilku kapeli urozmaica gościom pobyt na świeżem powietrzu.

Ruda Pabijanicka pozostaje od lat 30 w ręku p. Jakuba Löwenberga, który, jako b. wychowaniec instytutu rolniczego w Marymoncie, postawił majątek w rzędzie najlepiej zagospodarowanych w gubernii. Ruda znana jest także z tego, że mieści jedną z większych cukrowni w kraju. Dzięki ofiarności p. Löwenberga, od lat kilku jest ona kolonią letnią dla ubogich dzieci w Warszawie. W każdym sezonie letnim przebywa w Rudzie po 180 dzieci płci obojga, którym właściciel daje bezinteresownie mieszkanie w dwóch domach obszernych pod lasem jodłowym, oraz mleko, drzewo i t. p. Dzieci dzielą się na trzy partje po 60 głów; pierwsza właśnie partja bawi już w Rudzie od połowy z. m. i korzysta z przyjemności, jakie wieś i filantropija właściciela im zapewnia.

Ażeby dać pojęcie do jakich cen dochodzi cena ziemi pod Łodzią, a zwłaszcza w takim punkcie, jak Ruda Pabijanicka, dość przytoczyć fakt, iż kilku kapitalistów i przemysłowców w Łodzi chciało nabyć część lasu rudzkiego, ofiarując po rs. 1,500 za morgę; właściciel jednak nie przystał na taką cenę. Po przeprowadzeniu kolei z Łodzi do Pabianic, cena ziemi w okolicy wzrośnie przynajmniej w dwójnasób. Według projektu, w Rudzie ma być urządzony przystanek nowej kolei.

— **Z pod Kłomnic.** Fabryka cykoryi postępuje szybkim krokiem. W nocy z dnia 13-go czerwca spłonęła fabryka tektury w Rzekach; obecnie przystąpiono do jej odbudowania. W Niwie, zmarł ś. p. Jachowicz, ekspedytor dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej. Zmarłego cechowało dobre serce i koleżeństwo.

— **Sprzedaż mleka.** Codziennie ze stacyj Miechów, Wolbrom i Sędziszów dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej odchodzi do Sosnowca i Dąbrowy około 1,000 garncy mleka w blaszankach z dominium Pogwizdów, Uniejów, Buk, Trzebienie, Tezca, Szreniawa, Wolbrom i innych.

— **W dolinie Ojcowskiej** gości dotąd niezbyt wiele; w zakładzie hydropatycznym kuracyjuszów skąpo, choć sam zakład pod względem mieszkaniowym ma być urządzony starannie.

— **Fabrykanci warszawscy i łódzcy,** jak donosi *Now. Wr.* w Nr. 6946, rozpoczęli starania o pozwolenie zawiązania biura pośrednictwa, w celu ułatwienia stosunków handlowych pomiędzy posiadłościami rosyjskimi w Azji Środkowej a firmami handlowymi zagranicznymi. Biuro współdzia-

łać ma ku znizeniu cen na przywożone z zagranicy towary i uwolnienie się od usług zagranicznych komiwojażerów, pobierających, za pomoc swą, zbyt wygórowane procenty. Reprezentantami biura warszawskiego za granicą, w razie jego zawiązania, będą firmy handlowe londyńskie i wiedeńskie.

— **Kwestyja dnia** w Łodzi są obecnie dwa oddawna omawiane projekty: poprawy stosunków komunikacyjnych za pomocą tramwajów, oraz urządzenia w mieście kanalizacji—oba doniosłe i dla ogólnego dobra pożądane. W sprawie kanalizacji, nad wszystko donioślejszej, bo higienę i zdrowie publiczne na celu mającej—odbyło się w sali oddziału Towarzystwa pop. rossyj. przemysłu i handlu drugie z kolei posiedzenie, ze współudziałem fabrykantów, na którym naradzano się nad techniczną i finansową stroną projektu.

— **Kościół Wniebowzięcia N. M. Pamy** w Łodzi zyskuje coraz nowe ozdoby. Obecnie przybywa mu piękny ołtarz, fundacyi zgromadzenia łódzkich czeladników murarskich, którego budowę powierzono jednemu z artystów warszawskich. Koszta ołtarza, ozdobionego obrazem Sw. Rocha, patrona murarzy, obliczono na rs. 4,500, a budowa jego ukończoną ma być z końcem r. b., jednocześnie z ukończeniem ołtarza wielkiego.

— **Festyn ludowy** w Helenowie, w Łodzi urządzony na rzecz łódzkiego Towarzystwa dobroczynności, należy do zupełnie udanych. Przez piękny park Helenowski przesunęło się około 8,000 ludzi, którzy tyleż pozostawili w kasie rubli, oprócz dochodu z tomboli, co razem do rs. 10,000 brutto niewątpliwie uczyni.

— **Najpiękniejsza ulica** w Łodzi „Pasaż Mayera“, będzie miała rywalkę w „Pasażu Schultza“, gdzie tegoż nazwiska właściciel zamierza wznieść kilka willi na obszernym placu.

— **Usiłowanie samobójstwa.** W hotelu centralnym przy ul. Południowej w Łodzi wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie młody człowiek, pracujący w kacerjari 2 cyrkułu policyjnego. Niedoszłego samobójcę ulokowano w szpitalu Poznańskiego.

— **W teatrze łódzkim.** Po „Hardych duszach“ weszła na repertuar teatru tamtejszego głośna „Madame Sans-Gêne“, ściągająca do teatru tłumy publiczności. Gdyby nie porównania z interpretacją p. Jenny Gross na scenie niemieckiej, kreacja p. Janowskiej, grającej rolę tytułową zyskałaby wiele w oczach widzów. Z tem wszystkim sztuka robi kasę, głównie dzięki wspaniałej, jak na Łódź, stylowej wystawie.

— **Szpital dla robotników.** Łódzki oddział Towarzystwa Czerwonego Krzyża postanowił założyć w Łodzi szpital dla robotników fabrycznych i w tym celu ogłosił subskrypcyję na abonament na pojedyncze łóżka w szpitalu po 1,500 rs. za jedno, zbierać składki, ofiary, urządzać koncerty i t. d. Właściciel łóżka płacić będzie za chorego, którego umieści w szpitalu, po 75 kop. dziennie.

— **Bilety powrotne.** Dr. żel. Fabryczno-Łódzka wprowadziła sprzedaż biletów powrotnych do Tomaszowa, którego mieszkańcy mają ciągle stosunki z Łodzią.

— **Wizyta.** We wrześniu spodziewany jest do Łodzi przyjazd Jego Eksc. generał-gubernatora hr. Szuwałowa. Obywatele miasta szykują się z wielkiem przyjęciem. W dniu tym ukazać się ma broszurka z historycznym opisem Łodzi.

— **Inspektor gimnazjum** żeńskiego w Łodzi zawiadamia, że w klasach 4-ej, 5-ej i 7-ej brak wakansów. Rozpoczęto już przyjmowanie próśb od kandydatek do klasy pierwszej. Egzamina rozpoczynają się 20-go sierpnia.

— **W budżecie Łodzi** przeznaczono: na utrzymanie administracyi miejskiej 30,795

rs., na policyję 192,444 rs., na instytucyję sądową 35,985 rs., na zapomogi dla szkół 32,278 rs., na naprawę bruków 13,775 rs., na wybrukowanie nowych ulic 55,182 rs., na urządzenie pensjonatu przy gimnazjum męskim 20,000 rs., na opracowanie nowych planów miasta 21,776 rs. W ogóle przewidywane wydatki wynoszą rs. 481,421.

W rubryce dochodów miasta wykazano: z dzierżawy jatek 13,873 rs., z dzierżawy rzeźni 40,020 rs., z procentów od kapitału miejskiego 2,000 rs., z procentów od kapitału rezerwowego 3,474 rs., z podatku domowego 88,879 rs., z rogatkowego od transportów, przywożonych przez kolej łódzką, 130,000 rs. itd. W ogóle przewidywane dochody wynoszą 378,499 rs., niedobór w sumie 102,922 rs. pokryje kapitał rezerwowy.

— **Firmy łódzkie:** „J. L. „Bary“, „Bracia Frilling i Dattiner“, „Markus Cohn“, „T. Birnbaum“ oraz domy bankierskie „A. Goldfeder“, „M. Goldfeder“ i „Wilhelm Landau“ mają być zamienione na towarzystwa akcyjne. Odpowiednie kroki, celem uzyskania pozwolenia na te zmiany, już poczyniono.

— **Łódzkie Towarzystwo gazowe** wypłaciło akcyjonaryjuszom za ubiegły rok 12% dywidendy.

— **Dochód** kolei fabryczno-łódzkiej w roku zeszłym dosięgnął niebywalej dotychczas wysokości rs. 1,246,189. Z czystego zysku, przypadającego do podziału w sumie rs. 261,385, postanowiono wyznaczyć dywidendę w stosunku rs. 19 od akcyi.

— **Firma Siemens i Holske** z petersburga złożyła w d. 11 b. m. podanie do rządu gubernialnego o pozwolenie urządzenia w Łodzi elektrycznego oświetlenia miasta i lokali przemysłowych, oraz prywatnych.

— **W Zawierciu** amatorowie, rekrutowani z pracowników tamtejszej tkalni akcyjnej, dawali przedstawienia amatorskie, z których całkowity dochód przeznaczony był na wznieść się tamże mający kościół katolicki. Obą widowiska wypełniły trzy jednoaktówki: „Żywi i umarli“, „Kajtuś“ i „Włóczęga“, przyczem szczerlnie przez oba dni zapelniona widownia darzyła hojnemi oklaskami wykonawców, z których na wyróżnienie zasłużyli: siostry Witkowskie, oraz pp.: Ruszkowski, Czapiński i Biernacki. Dochód z widowisk wyniósł kilkaset rubli.

— **Urodzaj chmielu** w okolicach Pabianic można do tej pory uważać za nader pomyślny, co każe się spodziewać dobrego zbioru. Gdyby tak i ceny poszły w parze z urodzajem, to ta gałęź produkeyi rolnej choć w cząstce wynagrodziłaby braki, jakich spodziewać się należy w zbożu i sianie.

— **Sprostowanie.** Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że podobno słusznie i wysoko ceniona artystka i nauczycielka gry skrzypcowej pani Hollas Mittelstaed przyszła o tyle do zdrowia że powróciła do zajęć swoich i leceyi gry na skrzypcach jak dawniej udziela.

— **Z Sosnowca** pod d. 7 lipca piszą do „Gaz. Warsz.“: Wielka walcownia żelaza niemieckiego, akcyjnego towarzystwa „Huta Katarzyna“ stopniowo się rozwija; oprócz jednego wielkiego pieca do przetapiania rudy żelaznej, wybudowała drugi, który został już puszczony w ruch; fabrykacyja rur ciągnionych z blachy żelaznej rozwija się pomyślnie i w tym roku będzie otworzony jeszcze jeden oddział; projektowanem jest również otwarcie fabrykacyi łopat, widel i grabi dla użytku zakładów przemysłowych. Wyroby te jednak muszą być nadzwyczaj mocne i dlatego będą wyrabiane z blachy stalowej, która produkować będą na miejscu, i w tym celu budowane będą specjalne piece i walec. Założone będą również wielkie walec do walcowania szyn i grubej blachy, tak zwanej pancierzowej. Jednem słowem, przedsiębiorstwo rozwija się bardzo pomyślnie. Z za granicy przychodzi codziennie po kilkadziesiąt wagonów różnych wyrobów zagranicznych; od nas zaś odchodzi kilkanaście zaledwie wagonów zboża, otrąb i makuch, które przynoszą nam bardzo mało korzyści. Drzewo, które pochłania zagranica, uboży tylko kraj, przysparzając zysków handlarzom; co smutulejsza, że za to samo drzewo, porzniete na deski lub przerobione na dna i klepki do beczek po powrocie do kraju, płacimy wygórowane ceny.



## OGŁOSZENIA.

# Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

w *St-Petersburgu, Wielka-Morska № 37.*

Zakładowy i rezerwowy kapitały 23,000,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

## Ubezpieczenia życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny, lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyjum dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1895 r. w Towarzystwie „Rosyja” było ubezpieczonych 31,701 osób, na sumę 82,708,760 rubli.

## Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach,—ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

## Ubezpieczenia od ognia:

ruchoomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

## Ubezpieczenia transportów:

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadribów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w *St-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (ul. Niecała № 8)* i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.

(W. B. O. № 3707)

(4—2)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, jako z dniem 10-tym lipca r. b., otworzyłem w m. Piotrkowie

Zakład Rymarsko-Siodlarski i Tapicerski

ulica „Petersburska” № 202. Siodła gotowe. Polecają się łaskawym względem WW. PP., pozostaje z poważaniem.

(4—1) M. Jeżewski.

## WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t.

„Dzień Athelstanu”,

przekład z angielskiego.

## Akuszerka

Udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi. Przyjmuje na słabość na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne wspólne. Cena przystępna. Warszawa, Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu. (12—8)

## BILARD

i 4-y piramidki

są do sprzedania

w **CUKIERNI**

**K. Szymańskiego.**

(3—3)

## ROWER

angielski, na dętych gumach, do sprzedania za rs. 50.

Wiadomość w cukierni W-go Szymańskiego. (2—1)

## KSIEGA ADRESOWA m. WARSZAWY

oddaną będzie do druku w początku sierpnia r. b.—Każdy pracujący na polu działalności publicznej może pomieścić w „Księdze adresowej m. Warszawy” *bezpłatnie*: nazwisko, adres i 5 wyrazów określających zajęcie. Interesowani, zwłaszcza zmieniający adres, zechcą nadsyłać swoje informacje przed 1 sierpnia r. b. do „Biura Komisowego Ungra”, Krakowskie-Przedmieście № 9, lub do „Biura Dzienników Ungra”, Wierzbowa № 8.

●●● Za każdy wyraz po nad liczbę bezpłatnych ●●● wyrazów pobierać się będzie po kop. 10, płatnych po wydrukowaniu „Księgi adresowej m. Warszawy”. W tym celu uprasza się interesowane firmy o jaknajrychlejsze nadsyłanie tekstu, któryby pragnęły umieścić w „Księdze adresowej m. Warszawy”.

NB. Ile przedmiotów wyszczególnionych będzie przy adresie firmy, tyle razy firma z adresem podaną zostanie w drugiej t. j. przedmiotowej części „Księgi adresowej m. Warszawy”.

Cena ogłoszeń za tekstem: cała strona (22×14 centymetrów) rs. 25, 1/2 str. rs. 15, 1/4 str. rs. 8, 1/8 str. rs. 5. Przed tekstem o 50% drożej. (WBO. 3860) (2—1)

Nakład Warszawskiego Biura Komisowego i Ogłoszeń Ungra, Kwak.-Przedm. № 9.

Nakład Warszawskiego Biura Komisowego i Ogłoszeń Ungra, Kwak.-Przedm. № 9.

## !TATRA CRISTAL!

mydło z kwiatów tatrzańskich, przezroczyste

**JAK KRYSTAŁ**

wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskiego, czynią z tego mydła jeden z najwytworniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność

**WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO.**

Nabywać można w magazynach własnych Warsz. Lab. Chemicznego, i jako też w pierwszorzędnym perfumeryjnym i składach mat. aptecznych. Cena 20 kop. kawałek.

(W. B. O. № 1605).

(10—9—2)

## ELIKSIR AMERYKAŃSKI

Hipolita Majewskiego

**DO PŁUKANIA UST**

Flakon 1,50 i 75 kop. Dostać można we wszystkich Składach Mater. Aptecznych i Aptekach oraz w Magazynach **Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.** (8—3—2) (WBO. 3873)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Zakłady przemysłowe

M. Wolanowskiego

w Warszawie, ulica Gliniana № 5, Telefonu № 423, wyrabiają

**LINY DRUCIANE  
DRUT KOLCZASTY**

(B. B. 861)

(12—12)

## Lekcje muzyki

Anna Sygietyńska PRZENIOSŁA swe mieszkanie do domu Bartenbacha. Lekcje muzyki rozpocznie w pierwszych dniach sierpnia. (3—1)

## Lekcje języka angielskiego

pragnący pobierać, zechcą się zgłosić po bliższą informację do księgarni W-go F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3—2)

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

**Dla kaszlących i osłabionych  
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELEKI**

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.

**FABRYKA „LELIWA” w Warszawie**

ulica „Zgoda” № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (20—3)

Strzedz się podrabianych!

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

— O, jest to drobnostka. Chciałam cię tylko prosić ojcze, żebyś mnie już nigdy nie woził do Athelstan Tower. Nie podobają mi się tam wcale i chcia-łabym, żeby Sir Oswald rzadziej tu przyjeżdżał.

Mr. Martineau spojrział na córkę uważnie.

— A więc dlatego wyjechałszy tak wczesniej— rzekł— opowiedz mi wszystko, Altheo.

— Niewiele mogę ci opowiedzieć, ojcze. Do dnia wczorajszego zdawało mi się szaleństwem przypuszczać coś niezwykłego w postępowaniu ze mną lorda; ale przekonalam się, że traktuje mnie inaczej, niż panny z swojej sfery. Zartuje sobie ze mnie i cieszy się mojem zakłopotaniem. Zdaje mi się, że może mi do-kuwać bezkarnie!

Mr. Martineau spojrział na córkę poważnie, a objąwszy ją za szyję, pocałował w czoło.

— Zapewniam cię, drogie moje dziecko, że się to już nie powtórzy. Dobrze zrobiłaś, żeś mi to powie-działa.

— Nie widziałeś nas nigdy razem mój ojcze, a właściwie mówiąc, był zuchwałym dopiero na balu. Wszystkie zresztą byli dla mnie bardzo uprzejmi!

— Pomimo to, bądź pewną, że nie wrócisz więcej do Athelstan Tower.

Althea ucałowała ojca i wybiegła, aby się zająć pakowaniem rzeczy Toma i Williama, którzy jedno-cześnie wyjeżdżali na święta. Zamartwiona była nie-zmiernie ich odjazdem, tembardziej, że i Gerald miał jechać w odwiedzinach do sąsiadów; zostawała więc sama w domu.

— 69 —

Althea zawahała się z odpowiedzią. Słyszała, że Lady Sibyl ma zostać jego żoną i nie wiedziała, co ma rzec.

— Ja myślę, że i pani słyszała o projektowaniu małżeństwie naszym— rzekła Sibyl, widząc, że Althea nie odpowiada,— ale to jest nieprawda. Ojciec i babcia życzą sobie tego, a i Sir Oswald ma także powody, dla których tego pragnie, ale ja nigdy nie pójdę za niego! Matka jego jest gminną i źle wychowaną kobietą, a on— on mi się wydaje złym człowiekiem!

Althea spojrzała na nią uważnie.

— Jeśli istotnie tak jest,— rzekła— to dziwię się, dlaczego pani postępuje tak, jak gdyby pani myślała inaczej. Wszyscy wierzą, że pani zostanie Lady Athelstan.

— Sir Oswald wie dobrze, co o nim myślę; nigdy nikogo nie oszukuje. Ojciec zna także moje przekonania.

— Tak, ale lord Mountforest może myśleć, że pani zmieniła zdanie.

— Nigdy nie zmieniam zdania,— rzekła poryw-czo Sibyl— i nie moja to wina, że inni rozporządzają się moją ręką bez mojego zezwolenia. Wczoraj miałam wyraźny dowód, jacy to są źli ludzie ci państwo Athelstan.

— Jakiż to dowód? Proszę, opowiedz mi pani?

— Jest to właśnie sekret, który mam pani powie-rzyć,— rzekła Sibyl. Wie pani, że od rana byliśmy w Athelstan Tower. Nudziłam się tam okropnie i cho-dziłam po zamku, nie mając co ze sobą robić. Około południa weszłam do przedpokoju, w którym żony

— 72 —

— Jakim sposobem?

— Pojadę tam, zkaż ona list pisać i będzie jej szukał.

— Czy przypuszczasz, że ją spotkało coś złego?

— Pytała Althea.

— Być może. Mam powody przypuszczać, że zna ona jakąś bardzo ważną tajemnicę i że ma po-tężnych nieprzyjaciół. Wzywała mnie na pomoc i mam obowiązek iść na jej wezwanie.

— Dobrze, ale pamiętaj, że i dla nas masz obo-wiązki i nie powinienes się narażać!

On spojrział na nią z uśmiechem.

— A czy poradziłaś się ojcza?

— Naturalnie, cała ta sprawa jest zanadto po-ważną, bym ją miała lekceważyć.

— Niezawodnie; ja zapewne nie będę miał czasu pisać do was, i nie wiem, kiedy wrócę.

— Wrócisz, jak będziesz mógł najwcześniej— rzekła Althea i spojrzawszy nań z braterską czułością, wyszła z pokoju.

Wrócić po obiedzie, Althea usiadła przy ojcze, chcąc mu opowiedzieć zdarzenia z dnia poprzedniego. Właśnie Mr. Martineau zdremnął się na chwilę w swoim fotelu i, obudzwszy się, spojrzął na córkę, zdziwiony.

— Coż to Altheo— rzekł— drzemałam, czy co?

— Trzoseczkę, ojcze! Miałam ci właśnie coś do powiedzenia ojcze i dlatego usiadłam tu. Czy obu-dziłam ojcza?

— Coż to za ważną sprawę masz mi do opowie-dzenia?

— 68 —

— Sir Oswaldzie — rzekła Althea, patrząc mu śmiało w oczy — nie pojmuję, co znaczy pana postępowanie. Jestem gościem matki pana, a pan, w swoim własnym domu, robi mi przykrość. Nie rozumiem powodów tego i proszę o wytłomaczenie.

— Jakież powody może mieć mężczyzna, który szuka skwapliwie towarzystwa młodej i ładnej panny? Jestem człowiekiem, tak, jak każdy inny.

— To nie jest żadne tłumaczenie! — odparła Althea. — Gdybym mogła wiedzieć, dlaczego mnie pan przesładuje, wiedziałabym, co zrobić. Nie obraziłam pana niczem, a jestem zmuszona przyznać, że nie okazujesz mi pan wcale szacunku.

— To też uczuwać dla pani nie szacunek! Proszę, niech pani usiadzie, a wnet wytłomaczę się pani!

— Williamie! — zawołała głośno Althea, widząc, że William Hope przechodził koło drzwi, prowadzących do oranżeryi.

William podbiegł ku niej. Althea wzięła przy-branego brata za rękę, szukając jego opieki. Sir Oswald zbladł, choć uśmiech nie zeszedł mu z ust; tylko złowrogi blask zamigotał w jego oczach. William Hope, również blady, patrzył na niego, w milczeniu.

— Miss Martineau jedź do domu. Rzekł na-reszcie. Zechce pan pożegnać w jej imieniu Lady Mountforest.

— Jestem w rozpaczyle! — zawołał Sir Oswald ze śmiechem; — a matka moja zapewne przerwie całą zabawę!

— Ja sama pożegnaj Lady Mountforest, poproś tylko do mnie ojca — rzekła Althea spokojnie.

znaczonej mijsen? Muszę więc jechać i znaleźć ją.  
— Wiesz przecie, że ciotka nie stawia się w —  
— Po co? dokąd?  
— jutro.  
mieszka wszystko opowiedzieć ojcu, bo ja wyjeżdżam  
— Wiem, co ci dolega. Althea, zdam ci mój  
Althea—dobrze, że to się już raz skończyło!  
— Nie mów mi o wczorajszym dniu—zawołała  
na!—rzekł William.  
— Jak to dobrze, że wczorajszy dzień już mi  
dosłyszcie ich szepci.

Niania była trochę głucha, nie mogła więc sama  
do pomówienia tak, aby ich nikt nie słyszał.  
wiedziała ona, że ilekroć tu przychodzi, mają ze sobą  
„Niania”, bo tak ją nazywano, była im bardzo rada;  
i William poszli razem do pokoju starej służącej.  
Wczesnie spozityto śniadanie, a po śniadaniu Althea  
udzieliła we wspaniałej zabawie w Athelstan Tower.  
tak, jak gdyby jego mieszkanie nie brało weale  
Następnego dnia dom pp. Martineau wygładzał

## ROZDZIAŁ VIII.

William Hope siedząc obok Althei w powozie  
spojrzał na wspaniały zamek, który został po za  
sobą i szepnął jej na ucho:  
— Już nigdy nie wejdziesz w te progi—ja, ani ty  
również!

— 67 —

— Gerald pójdzie po pana Martineau, a ja zo-  
stanę z tobą—przemówił ponownie William i zawo-  
ławszy Geralda, posłał go po ojca.

Za chwilę Mr. Martineau stanął przed córką.  
Był zmęczony i uszczęśliwiony, że mógł już jechać do  
domu.

— Ojcie, chodźmy pożegnać Lady Mountforest,  
William tymczasem poszuka dla nas jakiego powozu.

— Bardzo dobrze—rzekł Mr. Martineau, idąc za  
córką.

— Państwo już jadą?—zawołała Sibyl, widząc  
Altheę z ojcem.

— Tak, — jesteśmy bardzo zmęczeni — odparła  
Althea.

Lady Sibyl spojrziała na nią badawczo, ale nie  
już nie rzekła.

Przy drzwiach stanął przed Altheą lord Hazel-  
dean.

— Moje konie są na usługi państwa—wyrzekł i  
z niezwykłą powagą skłonił się przed młodą dziew-  
czyną.

— Dlaczego Miss Martineau tak wczesnie odje-  
chała?—zapytała Lady Sibyl lorda Hazeldean. Za-  
pomniała już swojej urazy i pierwsza zaczęła z nim  
rozmowę.

— Zawiele spotykało ją tutaj zaszczytów—od-  
parł.—Ty jesteś bardzo sprytna, Sibyl, ale są rzeczy  
na które, ani ty, ani ja, poradzić nie możemy. Zdaje  
mi się, że Miss Martineau nie będzie się już naprzy-  
krzać państwu Athelstan.

mojego dopiero przed rokiem. Zresztą ma pani braci.

— Ale zna pani dobrze swojego ojca; ja poznałam

— Moja matka także nie żyje.

tak dawno, że nawet jej nie pamiętam.

sama nigdy ani siostr, ani braci, a matka moja umarła  
zawiele o swoim rodzeństwie naopowiadała. Nie miałam  
— O, bardzo mnie zajmuj. Nie może mi pani

to panią może zajmować?

być inżynierem; pojechał właśnie na studia. Ale co  
wyjechał, a Gerald niema także w domu. Tom ma  
— Tak, ojciec mój jest zajęty, William i Tom

pani jest sama tylko w domu?

— Jakże mi się podoba pani mieszkanie! Czy

odrzuć została oczarowana.

i tak jakos zacisznie i po domowemu, ze Lady Sibyl  
kg i bukiet róż przygorsie. Było tu bardzo przyjemnie  
Młoda gosposia miała na sobie jasną, perkalową sukien-  
na stalngach, akwarellowy obrządek, roboty Althei.  
nie. Skrzypee Gerald leżały na fortepianie, a obok  
bato: otwarte okno, i skromny ogródek i gate otocze-  
daję się ciekawie naokół. Wszystko jej się tu podo-  
— Dziękuję pani,—rzekła Lady Sibyl, rozglą-  
zdając kapelusz!

właśnie sama jedna! Czem mogę pani służyć? Proszę  
ją.—Jak to dobrze z pani strony! Siedziałam tu  
— Ach! jakże się cieszę!—zawołała Althea, wsta-  
wesła Lady Sibyl Redfern.

wiona, nadstawiała ucha. Wtem otworzyły się drzwi i  
wtem rozległ się dzwonek w przedpokoju. Zacięka-  
zasmucona w jadalnym pokoju przy herbatce, kiedy  
Dnia następnego, po wyjeździe braci, siedziała

— 70 —

Zatrzymała się i spojrziała bacznie na Altheę.

Nikt nas nie słyszy—rzekła—i nikt nie będzie się  
wysmiewał z tego, co pani powiem. Jak się pani zdaje,  
czy pani mogłaby być moją przyjaciółką? Przez całe  
życie pragnęłam mieć przyjaciółkę, a nie miałam jej  
nigdy.

— Ja także nie miałam przyjaciółki—odparła  
Althea, radośnie się uśmiechając. Gdybyśmy mogły  
zostać przyjaciółkami, byłabym bardzo szczęśliwa!  
Ale czy naprawdę moja osoba może mieć dla pani ja-  
kie znaczenie. Przeznaczenia nasze tak są różne!

— Tem bardziej możemy się zrozumieć—zawołała  
Sibyl.—Mogę z panią rozmawiać otwarcie i pytać się o  
wszystko, czego sama zrozumieć nie mogę. Jeżeli  
pani ma czas wolny, zostanę u pani dłużej. Dobrze?

— O, będę pani bardzo wdzięczna!

— Droga moja!—i Sibyl serdecznie ucałowała  
Altheę.—Kto z was gra tu na skrzypcach?

— Brat mój Gerald, ale gra jeszcze nie bardzo  
dobrze. Pani pewno słyszała wiele pięknej muzyki.

— Za granicą, tak. Więc jesteśmy już przyja-  
ciółkami? Prawda? I mogę pani mówić wszystko?  
A właśnie chciałabym opowiedzieć pani coś o dniu  
wczorajszym... Ale pod wielkim sekretem...

— Jeżeli sobie pani tego życzy, zachowam go  
dla siebie.

— Bo to jest bardzo nieprzyjemna rzecz,—rzekła  
Sibyl, wyjrawszy za okno.—Najpierw, muszę pani po-  
wiedzieć, że jesteśmy od wczoraj w Athelstan Tower i  
wrócimy do domu dopiero jutro. Czy pani lubi Sir  
Oswalda?

— 71 —

— 66 —